GŁOS NARODU

NR. 450. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 14. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3341. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń 14 września.

Urzędowo donoszą dnia 14 września 1916:

Wschodni teren.

Front rumuński: Kilka nieprzyjacielskich ataków na zachód i wschód od Nagy-Szeben (Sybin) odparto. Na innych częściach frontu nie było żadnych wydarzeń.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach znowu toczy się zacięta walka. Po wydatnem przygotowaniu artylerzyckiem, które wzmogło się aż do ognia huraganowego, szturmował nieprzyjaciel nasze pozycye na Smotrcu, Kudowie i Capulu i został krwawo odparty. W dolinie Cibo walka jeszcze jest w toku.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Położenie bez zmiany.

Włoski teren.

Nieprzyjacielski ogień działowy na wyżynę Krasu zyskał widocznie na sile.

W Tyrolu kontynuowały nasze wojska oczyszczanie obszaru Forame i wzięły podczas zdobycia poz. górskiej do niewoli 44 alpini, w tem 2 oficerów, oraz zdobyły karabin maszynowy i znaczne zapasy. Nasze pozycye na grzebieniu Jassańskim znajdują się w trwającym ogniu działowym.

Południowo-wschodni teren.

Nic się nie wydarzyło.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, mpp.

Biuletyn komendy floty.

D. 13 września popołudniu nieprzyjacielska eskadra lotnicza, złożona z 18 Caproni, kryta przez trzy obronne samoloty, podjęła atak na Tryest. Celem poparcia zatrzymało się w zatoce sześć nieprzyjacielskich łodzi torpedowych i 2 łodzie motorowe. Zrzucono liczne bomby, wyrządzono jednak tylko bardzo nieznaczne szkody w materyale a żadne wojskowe. O ile wiadomo, został jeden mężczyzna lekko zraniony. Porucznik okrętowy liniowy Banfield w walce powietrznej zmusił jeden nieprzyjacielski samolot obronny do opadnięcia i odwrotu poza nieprzyjacielskie linie. Nasze samoloty i bateryе obronne osiągnęły celne strzały na nieprzyjacielskich torpedowcach. W tym samym czasie pojawiła się nieprzyjacielska eskadra lotnicza nad Parenzo i zrzuciła około 20 bomb. Prócz zniszczenia jednej polnej chaty, nie wyrządzono żadnej szkody.

Komenda floty.

W Karpatach.

P. E. Lennhoff donosi z frontu wschodniego za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 13 b. m.:

Rosyjskie ataki, przeciw stanowiskom sprzymierzonych oddziałów na wzgórzach na południowej Bukowinie i na granicy węgierskiej przybrały wczoraj znacznie na rozmiarach. Na całym froncie karpackim toczyły się gwałtowne walki. Nie udało się jednak Rosyanom wgiąć linii austro-węgierskich i niemieckich oddziałów. Ataki nieprzyjacielskie, których związek z rumuńskiem skrzydłem północnem jest obecnie całkowicie widoczny, skierowane były, zwłaszcza przeciw obszarowi na północny-wschód od Capula, gdzie Rosyanie w częstych atakach usiłowali daremnie posunąć się ku wzgórzom na północ i na północny wschód od Kirlibaby. Jednolite ataki rosyjskie załamały się całkowicie wzdłuż Cymbrosławy Wk. wznoszące się na południe od Starej Obczyny następnie wzdłuż skał ciągnących się od Capula w kierunku na północ i wreszcie nad Ludową.

Podjęta w wielkim stylu akcya generała Leszyckiego, trwa już przeszło dwa tygodnie, a nie wyszła nigdzie poza ramy lokalnych sukcesów, mimo, że w celu przełamania frontu karpackiego zgromadzono w Bukowinie i w południowo-wschodniej Galicyi olbrzymie rezerwy ludzi i masy artyleryi.

Po odzyskaniu w dniu wczorajszym części okopów koło Fundul-Moldowi, w którym usadowili się przejściowo Rosyanie, utrzymały sprzymierzone oddziały wszędzie w rękach linie swojego frontu. Dalej na północ w obszarze Czarnego Czeremoszu wydarto nawet nieprzyjacielowi szereg wzgórz.

Atakowane obecnie przez Rosyan wzgórza w okolicy Capula były już w lipcu przedmiotem ich gwałtownych szturmów. Miejscowości, będące celem ataków nieprzyjaciela, a mianowicie Kirlibaba, Jakobeny i Dorna Watra znajdują się nadal trwale w posiadaniu sprzymierzonych oddziałów.

Zapowiedź nowej ofenzywy.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) W „Ruskim Inwalidzie“ wywodzi pułkownik Elerget, że państwa centralne wykazują na froncie wschodnim największy wysiłek. Obecnie przygotowuje się nowa ofenzywa rosyjska. Generałowie Leszycki i Sacharow mają za zadanie przygotować teraz szereg pojedynczych operacyj, które sprowadzą rychłą zmianę w ogólnej sytuacyi na tym froncie.

Wywiezienie greckiego korpusu.

IV. korpus złożył broń.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: Gdy wojska niemiecko-bułgarskie przez uderzenie Sarraila widziały się zmuszone w kontrataku wkroczyć do greckiej Macedonii, poza lewem bułgarskiem skrzydłem, posuniętem aż do rzeki Strumy, stał IV grecki korpus armii z bronią u nogi, w trzech miastach: Seres, Drama i Kawali. Zarządzenia koalicyi zmierzały do tego, aby tę greckie wojska zmusić do przejścia na jej stronę albo zgotować im podobny los, jak pogwałconym w Salonikach częściom 11-ej greckiej dywizyi.

Swobodne połączenie z Atenami było przerwane, a kontakt z władzami w ojczyźnie był dozorowany przez koalicyę i według upodobania zabroniony.

Wobec takiej sytuacyi nie do utrzymania, komenderujący generał IV korpusu armii greckiej w Kawalii, widząc swe wojska zagrożone przez głód i choroby, zmuszony był działać samoistnie, i dnia 12 bm. prosił naczelne kierownictwo wojsk niemieckich o wzięcie w opiekę jego dzielnych wiernych królowi wojsk, przed naciskiem koalicyi, i o udzielenie im schronienia i żywności. Życzenie to wypełniono. Aby uniknąć jakiegokolwiek naruszenia neutralności, ułożono się z komenderującym generałem, że wojska greckie, z pełnem uzbrojeniem i rynsztunkiem, jako neutralne, zostają przewiezione do miejsc pomieszczenia w Niemczech. Tu pozostaną one w gościnie, aż ich ojczyznę opuszczą napastnicy koalicyi.

Wojna z Rumunią.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z dnia 12 września: Front północny i północno-zachodni: Nieprzyjaciel kontynuował ruch wsteczny, na zachód od doliny górnego Marosza i Aluty.

Front południowy: Na Dunaju zamknięto w zupełności ruch komunikacyjny dla nieprzyjacielskich statków. Na froncie w Dobrudży operacye wojenne utrzymują się w pełnym toku. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami miasto Piatra-Reamtu, zabijając przytem jednego starca i raniąc ciężko dwoje dzieci.

Grube Berty pod Silistryą.

Berlin. (Tel. pryw.) Według depeszy z Bukaresztu, Silistria została gęsto obrzucona pociskami 30.5 i 42 cm. dział. Pociski te rozbiły forty w ciągu paru godzin.

Działa japońskie w Dobrudży.

Berlin. (T. pryw.) „Deutsche Tages Ztg.“ dowiaduje się ze Sztokholmu: według doniesień „Ruskich Wiedomosti“ Japonia dostarczyła swych dział najcięższego kalibru dla wojsk rosyjskich operujących na Bałkanie. Obsługę tych armat stanowią tylko oficerzy i żołnierze japońscy.

Front w Dobrudży.

Budapeszt (T. pryw.) „Az Est“ podaje następującą wiadomość ze Sofii: Po klęsce, jaką poniosły wojska rumuńskie i rosyjskie w południowej Dobrudży, tudzież po upadku Tutrakanu i Sylistryi pozostała nieprzyjacielowi do dyspozycyi linia obronna Cernawoda — Medzilje — Constanca.

Linia ta ma wielkie znaczenie dla Rumunów, ponieważ przy Cernawodzie znajduje się jedyny most żelazny na Dunaju, Constanca zaś jest najważniejszym fortem rumuńskim, nad morzem Czarnem, skąd wiodą główne linie kolejowe do wyżej wspomnianych miast. Droga wiodąca od Cernej Wody i jeziora Korasti, sięga aż do miasta Medjidje, wskutek czego front, między Dunajem, a morzem Czarnem skróconym został prawie o dwadzieścia kilometrów. Linia obronna wynosi tutaj, 30 kilometrów. Posiadanie tej linii, ma ogromne znaczenie dla obrony rumuńskiej Dobrudży i tem się tłumaczy istnienie na tej linii twierdz rumuńskich.

Rosyjska flota czarnomorska.

Karlsruhe. (Tel. pryw.) Pisma szwajcarskie donoszą za „Morningpost“: Cała prawie flota rosyjska Czarnego morza zgromadzona jest w Constancy, dla podjęcia niebawem, jak się spodziewają, działania przeciw wybrzeżu bułgarskiemu.

Verdun — ratunkiem ludzkości?!!

Frankfurt. (T. pryw.) Do „Frankf. Ztg.“ telegrafują z Londynu: Generałowi Dubois, który zaprosił Lloyd'a Georges'a do fortów Verdun, miał tenże odpowiedzieć że niezłomna twierdza francuska uratowała nietylko Francyę ale także wspólną akcyę czwórporozumienia a nawet całą ludzkość?

Co się dzieje w Anglii?

Zamknięcie portów angielskich.

Rotterdam. (B. kor.) Wczoraj nadeszła wiadomość że w nocy z poniedziałku na wtorek wszystkie angielskie porty zostały zamknięte dla neutralnej żeglugi. Angielskie poselstwo w Hadze potwierdziło tę wiadomość. Sądzą, że idzie tu o przejściowe zarządzenie, spowodowane transportem wojsk lub ruchami angielskiej floty.

Rotterdam. (B. kor.) Wszystkie okręty w Rotterdamie, które chciały wyjechać do Anglii, otrzymały wiadomość, że przybycie do portów angielskich jest niemożliwe.

Wstrzymanie ruchu pocztowego.

Haga. (B. kor.) Dyrekcya poczt ogłasza: Ruch pocztowy do Anglii i przez Anglię zostaje wstrzymany aż do odwołania.

Bez telegramów.

Amsterdam. (B. kor.) Biuro Reutera zawiadamia dzienniki, że od godz. 12. 30 rano nie otrzymało z Londynu żadnego telegramu. Jak się Biuro dowiaduje, nie nadeszły także wogóle żadne telegramy z Londynu, chociaż według informacyi z urzędu telegraficznego, połączenie telegraficzne z Londynem jest normalne.

Z Grecyi.

Zaimis a Venizelos.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą do pism holenderskich: Gdy wszczęły się ruchy rewolucyjne w Salonikach, przywołał Zaimis Venizelosa do siebie i oświadczył mu, że w zupełności godzi się na jego stanowisko. Venizelos jednak nie zadowolił się tem i oświadczył, że koncesye, jakie na audyencyi poczynił król posłom ententy, są niewystarczające. Wobec tego oświadczył Zaimis, iż król wkrótce jeszcze bardziej się zbliży do programu liberałów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg.“ pisze: Ostatnie dni uwidaczniają, iż między Venizelosem a Zaimisem przyszło do pewnego rodzaju porozumienia. Należy przyjąć, że porozumienie to polegało na próbach pojednania się króla z Venizelosem.

Bułgarzy na ziemi greckiej.

Genewa. (Tel. pryw.) Ajencya Radio donosi: Bułgarzy fortyfikują wzgórza dookoła Kostoryi, które przedstawiają się obecnie jako prawdziwe twierdze. W ten sposób uniemożliwiają one tam przeciwnikowi wszelką ofenzywę.

Venizelos a Take Jonescu.

Frankfurt (T. pr.). Francuskie pisma podają telegraficzną wiadomość ze Sztokholmu, że Take Jonescu otrzymał od Venizelosa depeszę, w której tenże wyraża głęboki swój żal, z powodu obecnego położenia swej ojczyzny i wypowiada nadzieję zwycięstwa ententy.

W odpowiedzi dał Jonescu wyraz nadziei, że Venizelosowi uda się przywrócić dotychczasowy blask sławy, jego szlachetnemu narodowi, tudzież z uznaniem podniósł niezmienną przyjaźń Venizelosa, dla ententy.

Doniesienia Joffra.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery pras. donoszą: Komunikat francuski z dn. 12. bm. popol.: Na wschód od Belloy spotkał się atak niemiecki z odparciem w walce na granaty ręczne. Odosobniony atak Francuzów umożliwił im obsadzenie jednego rowu niemieckiego na południe od cmentarza w Berny. Zresztą kontynuuje się na froncie zwyczajną, nocną akcyę artyleryjską. W nocy na 12 bm. podjęła francuska eskadra lotnicza bombardowanie obozu nieprzyjacielskiego koło Linoncourt, następnie dworca koło Metz-Sablon, tudzież wojskowe warsztaty w Dillingen. Na wschód od Rancourt (na froncie Sommy) zestrzelił francuski pilot jeden niemiecki aeroplan.

Kommunikat wieczorny: Walki na północ od Sommy toczą się dzisiaj w dalszym ciągu. Nasza piechota podjęła silny ruch ofenzywny na froncie długości sześciu kilometrów, w okolicy na południe od Combles aż do rzeki. Atak ów rozpoczął się o godzinie wpół do pierwszej popołudniu i przybrał szybkie tempo rozwoju, dzięki świetnemu nastrojowi wojsk, które w ciągu pół godziny zdobyły przednie linie rowów niemieckich, i z taką samą brawurą natarły na nieprzyjaciela w kierunku wschodnim. Nasza piechota zdobywała po kolei, wzgórze 145 i części drogi Bethune—Peronne, dokąd rozciągają się nasze stanowiska, od południowego krańca Rancourt, aż do obszaru na południe od Bouchavesnes. Dalej na południe, posunęliśmy nasze linie do wzgórza 76, na zachód od Feuillacourt.

Liczba wziętych dotychczas do niewoli jeńców niemieckich wynosi 1500 żołnierzy, w tem wielu oficerów.

Na południe Sommy, na różnych odcinkach frontu, wre silna walka działowa bez udziału piechoty.

Na froncie macedońskim.

Na froncie na Strumą, w toku silnych potyczek, wzięli Anglicy szturmem wieś Rovoljen. W okolicy jeziora Doiran, walka artyleryjska przybrała na gwałtowności. Bateryе francuskie, ostrzeliwały skutecznie umocnienia bułgarskie, w odcinku Magokowo. Na zachód od Wardaru silna ofenzywa wojsk ententy przyniosła jej wyśmienite rezultaty, w odcinku, na północ od Majadag przez zdobycie wszystkich rowów bułgarskich, na froncie na trzy kilometry, o głębokości 800 metrów. Akt ten dostarczył nam również jeńców. Na zachód jeziora Ostrowo, akcya artyleryi bułgarskiej, przybrała bardzo ożywiony charakter. Na południowy zachód od Ostrowa, w okolicy Banica, pojedyncze ataki skończyły się korzystnie dla wojsk naszych, wojska francuskie, odparły atak bułgarski ogniem artyleryi, wśród dotkliwych strat dla nieprzyjaciela.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 września.)

Działalność niemieckich hydroplanów.

Berlin. (B. kor.) Urzędownie. Dnia 11. bm. niemieckie hydroplany przed Konstancą i na południe stamtąd zaatakowały rosyjskie siły morskie. Na jednym okręcie liniowym, jednej łodzi podwodnej i kilku kontrtorpedowcach obserwowano niewątpliwie celne strzały. Wszystkie aparaty powróciły nieuszkodzone.

Dnia 12. bm. wieczorem kilka naszych hydroplanów podjęło atak w zatoce ryskiej na nieprzyjacielskie siły morskie. Osiągnięto kilka niewątpliwie celnych strzałów. Nieprzyjacielski kontrtorpedowiec zatonął natychmiast. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania, wszystkie aparaty powróciły nieuszkodzone.

Powrót Bethmanna Hollwega.

Berlin. (B. Kor.) Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg powrócił do Berlina z głównej kwatery.

Rada obrony narodowej.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Paryża donoszą: Wczoraj odbyło się w pałacu elizejskim pod przewodnictwem Poincarego posiedzenie głównej rady obrony narodowej.

Angielska lista strat.

Karlsruhe. (Tel. pryw.) Ze Szwajcaryi donoszą: Ostatnia urzędowa angielska lista strat w pierwszym tygodniu września zawiera nazwiska 157 oficerów i 32.513 żołnierzy. Pomiędzy niemi jest bardzo wiele australczyków.

Z Sejmu węgierskiego.

W Sejmie węgierskim zgłosili wczoraj hr. Andrassy i Apponyi wnioski o zwołanie Delegacyj. Część sprawozdania z tej doniosłej sesyi podaliśmy wczoraj, pozostałe zaś wskutek braku miejsca mowy hr. Apponyiego, odpowiedź hr. Tiszy i interpelacye zamieszczamy poniżej.

Hr. Apponyi uzasadniał swój wniosek, przedstawiający przystosowane do stosunków stanowisko partyi niezawisłości. Mówca uważa zwołanie delegacyi za rzecz bezwzględnie konieczną, gdyż bez kontroli parlamentarnej nie można dalej trwać. Kraj musi być wyprowadzonym z obecnej ciężkiej sytuacyi. To jednakże tylko wówczas będzie możliwem, gdy wszyscy skupią swe siły, a założeniem w tym kierunku jest, by popełnione błędy usunięto i dać należy gwarancyę, że błędów takich w przyszłości się nie popełni. Nikt nie wątpi, że błędy zaszły, ale nikt się nie zgłasza, ktoby znał winnego. Nie będąc strategikiem, odważa się jednak mówca na twierdzenie, że bez ofenzywy przeciw Włochom siły, tamże użyte, byłyby wystarczyły do ochrony Siedmiogrodu przed inwazyą nieprzyjaciela.

Mówca zajmuje się następnie wyczerpująco stosunkiem między Austryą i Węgrami i widzi główny błąd w tem, że część Austryi traktuje Węgry jako państwo kolonialne, a tego Węgry nie ścierpią. W końcu wskazuje na to, że premier groził odroczeniem Izby. Mówca ostrzega premiera przed chwyceniem się tego środka. Opinia publiczna, która tylko w Sejmie może się ujawnić, nie może być stłumiona. Spodziewa się, że większość, przyjmując wnioski, będące w dyskusyi, stworzy możliwość odpowiedniej kontroli.

Następnie poseł Rakowszky oświadczył, że premier nie może obejmować wszelkiej odpowiedzialności za bar. Buriana, ten sam musi być pociągnięty do odpowiedzialności. Bar. Burian oświadczył niedawno wobec przybyłych do niego mężów zaufania, że nie jest wtajemniczony w stan spraw wojskowych; dziś zaś powiedział w interwiewie, że o wszystkiem wiedział. Powiedział też, że na pewne liczył na wypowiedzenie wojny ze strony Rumunii. Natomiast hr. Tisza mówił o zaskoczeniu. Z tego wszystkiego nikt nie może być mądrym. Pewnem jest tylko jedno, że nikt się o Siedmiogród nie troszczył. W sprawach wojskowych — powiada pos. Rakowszky — że naczelna komenda armii stanowi państwo w państwie.

Premier hr. Tisza wyraża oburzenie, że poseł wykorzystuje w ten sposób stanowisko zaufania, jakie mu

okazał minister spraw zagranicznych. Nie jest słusznem i nie leży w interesie kraju tak używać sobie na przedstawianiu położenia, jak to przedmowca uczynił. Wywody pos. Rakowszkego w obecnej chwili są z a t r u t ą s t u d n i ą. (Żywe oklaski na prawicy).

Pos. Rakowszky oznaczył jako oszczerstwo, jakoby nadużył stanowiska zaufania. Jeżeli się mówi o zatrutych studniach, to odnosić się to może tylko do tych, którzy na urzędowych stanowiskach kłamią. Pos. Rakowszky został za nieparlamentarne wyrażenie przywołany do porządku. Nastąpiły interpelacye.

Na interpelacyę pos. Urmaczyego odpowiedział hr. Tisza w sprawie stosunku ofiar krwawych Austryi i Węgier, że przeciwnie na podstawie stojącego dotąd do dyspozycyi materyału są krwawe straty austryackie, jakkolwiek nie wiele, jednak nieco większe od węgierskich. (Wrzawa na lewicy, wołania: Razem z brakującymi).

Hr. Tisza podnosi, że ci są podawani w osobnej rubryce. Rozszerzone na Węgrzech mniemanie o znacznie wyższych stratach wśród Węgrów jest zatem fałszywem. Wiemy dobrze, że znaczna część wojsk austryackich walczy z pierwszorzędną walecznością i dlatego miała nader krwawe straty.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Następnie minister handlu Harkanyi odpowiadał na interpelacyę pos. Bosnjaka w sprawie zaopatrzenia prowincyi w naftę, że powołane czynniki niczego nie zaniedbały, aby zapobiedz brakowi nafty.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś przedpołudniem.

KRONIKA.

Z miasta.

Miejska komisya aprowizacyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wicepr. J. K. Federowicza. — Głównym przedmiotem obrad komisyi była ponownie sprawa braku cukru w mieście. Postanowiono, za zgodą Biura rozdzielczego, nadchodzące do Krakowa transporty cukru wyładowywać w miejskich składach, skąd pod kontrolą magistratu, pobierać będą cukier krakowscy kupcy. Równocześnie magistrat ogłaszać będzie w dziennikach wykaz sklepów, które cukier otrzymały do rozsprzedaży. W ten sposób magistrat spodziewa się zdobyć wpływ decydujący na rozdział i rozprzedaż cukru. Sklepy miejskie mają odtąd stale artykuł ten sprzedawać.

Wczoraj popołudniu i dziś przedpołudniem wicepr. inż. Rolle i st. radca magistratu Sawiński zwiedzili szereg sklepów w śródmieściu, na Kazimierzu i Stradomiu. W czasie kontroli stwierdzono, że kupcy-grosiści na Kazimierzu i Stradomiu cukier po nadejściu rozdzielają między detalistów, którzy skrzętnie przechowują i niby sprzedają, lecz właściwie przetrzymują i ukrywają dla swoich najbliższych. — „Grajzlernicy“ ci obecnie jeszcze rozporządzają pewną ilością cukru, który otrzymali do rozsprzedaży przed miesiącem. Na podstawie wyników kontroli magistrat prawdopodobnie dążyć będzie do wyeliminowania drobnych przekupniów od rozsprzedaży tego artykułu. Dotychczasowe doświadczenia wykazują zatem niezbicie, że prawie wszystko zło, które się obecnie w handlu cukrem dzieje, powodują żydowscy spekulanci i lichwiarze z Kazimierza i Stradomia. Przeciw tej mafii powinny też skierować władze całą swą energię.

Wojenne kuchnie ludowe mają być w Krakowie otwarte w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Na początek otwarte będą dwie kuchnie, później dalsze cztery.

Dzieci krakowskie na Czerwony Krzyż. Krakowska filia Czerwonego Krzyża nadesłała nam wykaz składek, zebranych w miejskich i prywatnych szkołach wydziałowych i ludowych w naszem mieście w ciągu minionego roku szkolnego.

Składki te, zebrane w 56 szkołach, przyniosły ogólną kwotę 3.250 koron 27 hal., którą inspektor p. J. Dobrzański złożył w kasie miejscowej filii Czerwonego Krzyża. Zarząd Towarzystwa składa tą drogą wszystkim ofiarodawcom, nauczycielstwu i inspektorowi p. Dobrzańskiemu serdeczne podziękowanie.

Nowy sposób spekulacyi. Pomysłowość handlarzy kazimierskich w wynajdywaniu coraz nowych sposobów wyzysku publiczności jest wprost niewyczerpaną. W ostatnim czasie wpadli handlarze na pomysł wykupywania przez własne i najęte dzieci drobnemi ilościami mydła i świec w tutejszych fabrycznych składach. Dzieci i wyrostki przychodzą do sklepów i kupują po kilogramie świec i mydła, więcej bowiem dostać nie można, poczem towar oddają handlarzom, którzy już to go zaraz sprzedają z nadwyżką kilkudziesięciu procent, albo gromadzą w swych magazynach. Kilogram mydla kupiony w sklepie za 6 K 40 hal., spekulanci sprzedają następnie po 12—14 koron, świece nabyte po 3 kor. 60 hal., odstępują po 5 kor. 30 hal. Podobną spekulacyę uprawiają handlarze z tytoniem, zapałkami i innymi artykułami. Władze powinny i na ten nowy sposób lichwiarskiego wyzysku wzrócić uwagę.

Publiczne bezpłatne szczepienie ospy odbywać się będzie przez wrzesień b. r. w dniach 15, 20, 22, 27 i 29 popołudniu od godziny 4 w miejskim Urzędzie zdrowia ul. Poselska l. 12. — O czem magistrat zawiadamia tych rodziców, którzy swych dzieci dotąd szczepieniu nie poddali.

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania miejsk. Biura statystycznego ruch ludności w l i p c u b. r. przedstawia się następująco: Zawarto 84 z w i ą z k ó w m a ł ż e ń s k i c h, między którymi 61 rzym.-kat., 1 ewang., 22 izrael. W 67 wypadkach pobrały się osoby wolne z wolnemi, w 9 wolne z wdowiemi, w 8 wdowie z wdowiemi. Dzieci żywych u r o d z i ł o s i ę 263, nieżywych 13; ślubnych 234, nieślubnych 42; rzymsko-kat. 199, grecko-kat. 6, ewang. 3, izrael. 66, bezw. 1. Urodzeń bliźniaczych było 6. Z m a r ł o: Krakowian 245, obcych 223, razem 468 osób; w tem 306 mężczyzn, 162 kobiet. Osób wyzn. rzymsko-kat. zmarło 334, grecko-kat. 22, ewang. 6, izrael. 35, innych 69, niewiadomego 2. Na gruźlicę zmarło 86 osób, na zapalenie płuc 24, na choroby serca i innych narzędzi krwionośn. 32, na uwiąd starczy 20, na nowotwory 23, na krztusiec 6, na dur brzuszny 3 i t. d. — Zapadło na c h o r o b y z a k a ź n e osób 234, w tem miejscowych 167. Wśród miejscowych osób zapadło: na odrę 33, na krztusiec 31, na różę 24, na czerwonkę 18, na zapalenie przyusznicy 18, na płonicę 17, na dur brzuszny 14, na błonicę 10 i t. d.

Z Polski i ze świata.

Z Warszawy. W niedzielę popołudniu odbyło się w Warszawie poświęcenie fundamentów kościoła M. Boskiej Częstochowskiej i błog. Ładysława z Gielniowa. Świątynia będzie wzniesiona przy ul. Łazienkowskiej. Poświęcenia w obecności tysiącznych rzesz wiernych dopełnił arcypasterz metropolita warszawski JE. X. Dr Aleksander Kakowski. Po modłach X. arcypasterz obszedł procesyonalnie teren budowy i dokonał poświęcenia w asystencyi licznego wyższego duchowieństwa. Akt erekcyjny, umieszczony w puszcze, którą wmurowano w fundamenty, brzmi:

„Działo się d. 10 września 1916 r. w dniu Imienia Maryi Najśw., ustanowionego na pamiątkę odsieczy Wiednia.

W trzecim roku wojny europejskiej, gdy na Stolicy Apostolskiej zasiadał Benedykt XV, Papież, a Archidyecezyą Warszawską rządził JE. X. Arcybiskup Metropolita Dr Aleksander Kakowski, proboszczem zaś parafii św. Trójcy był JMC X. prałat Adolf Jełowicki, w obrębie parafii którego, przy ul. Łazienkowskiej nr. 14 (Rozbrat), na gruncie, powiększonym częścią darowanego sąsiedniego placu miejskiego na miejscu kaplicy po OO. Kapucynach, gdzie rektorem był X. Dr Marceli Ryniewicz, główny kierownik budowy, odbyło się przy udziale licznego duchowieństwa i wiernych, po nieszporach, poświęcenie fundamentów i części ścian kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej i błog. Ładysława z Gielniowa, patrona stoł. m. Warszawy, oraz założenia na nich kamienia węglowego.

Plany kościoła w stylu klasycznym rzymskim — jak wskazują załączone rysunki — wykonał architekt warszawski, Hugon Kuder, prowadzący budowę.

Na rozpoczęcie tej świątyni pierwszą ofiarę większą złożyła pobożna p. Antonina z Jeleńskich Rudzka, wdowa po ś. p. Konstantym Rudzkim, zacnym przemysłowcu.

Aktu poświęcenia dopełnił JE. X. Arcypasterz Warszawski“.

„Kur. warsz.“ donosi: Przybyły umyślnie na zebranie Komitetu cent. Tow. rolniczego w Warszawie, prof. Stefan Surzycki z Krakowa, delegat rządu austryackiego, zdawał sprawę z zabiegów, czynionych celem uruchomienia Puław. Sprawa ta doznała przychylnego przyjęcia ze strony władz okupacyjnych austryackich, gotowych do asygnowania na ten cel poważniejszych środków. Zamierzone jest stworzenie w Puławach instytutu doświadczalno-naukowego, którego poszczególne działy będą otwierane stopniowo. Dla przedwstępnych czynności organizacyjnych ma być utworzone kuratoryum. P. Wieniawski w imieniu Komitetu wyraził gorące podziękowanie prof. Surzyckiemu za trudy poniesione w tej sprawie i nadzieję, że poruszona przez grupę osób, interesujących się tą sprawą, myśl, będzie przy współudziale prof. Surzyckiego urzeczywistniona w najbliższej przyszłości. Prof. Biedrzycki zdawał sprawę z objazdu szkół roln. w okupacyi niemieckiej, których stan jest naogół pomyślny. Prof. Surzycki zawiadomił o staraniach, podjętych przez ekspozyturę Centr. Tow. roln. w Lublinie u władz okupacyjnych austryackich w celu uzyskania funduszów na wznowienie działalności niższych szkół roln. w okupacyi austr. i utworzenia trzech nowych. Hr. Raczyński zawiadomił o organizowaniu przez wydział leśny C. T. R. średniej szkoły leśnej w Drewnicy lub w Warszawie, zależnie od funduszów. Kierunek tej szkoły będzie wyraźnie praktyczny, opłata wynosić będzie 100 rubli.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem zakończyły się trzechdniowe obrady ogólno-krajowego Zjazdu strażackiego. — Przewodniczący, inż. Wagner, zamykając Zjazd, scharakteryzował przebieg jego prac i zwrócił uwagę na nawał wniosków, dowodzący wielkiego zainteresowania się sprawami strażackiemi. Następnie przemawiali: X. Kozłowski ze Srocka w piotrkowskiem, prezes Stanisław Jełowicki z Częstochowy, komendant Tuliszkowski, radny Ant. Wysocki i in. O godz. 8 wiecz. tłum, złożony z kilkuset osób z pośród uczestników zjazdu, zgromadził się na wspólną wieczerzę. Nastrój panował serdeczny. W przemówieniach podnoszono zasługi straży warszawskiej i prowincyonalnych i zaznaczano dążenie do zjednoczenia się i zużytkowania sił wszystkich w jednym, przez wszystkich umiłowanym kierunku. — Podczas biesiady, oprócz kwartetu p. Różewicza, przygrywała orkiestra strażacka 5-go oddziału praskiego i śpiewał chór strażacki. O godz. 11 wiecz. uczestnicy zjazdu rozjechali się po serdecznem pożegnaniu.

Według tygodniowego sprawozdania wydziału statystycznego przy zarządzie st. m. Warszawy za czas od dn. 23 do 29 lipca b. r. urodziło się w okresie pomienionym 207 dzieci. Zgonów było 254. Najwięcej osób zmarło na suchoty płucne 75, tj. około 30%, odebrały sobie życie 33 osoby, tj. około 13% ogólnej liczby zmarłych. W szpitalach miejskich w d. 23 lipca było 4035 chorych.

Miasto wydaje na utrzymanie milicyi miejskiej w obecnym jej składzie ogółem 1,777.675 rubli w stosunku rocznym od d. 1 stycznia r. b. do d. 31 grudnia r. b. W r. z. wydatki na ten cel wyniosły 893.284 rb. Najpoważniejsza część sumy powyższej, bo 1,327.920 rb., pochłania utrzymanie personalu milicyjnego.

Z Będzina. Staraniem zarządu polskiej Macierzy szkolnej z dniem 1 września powołane zostały do życia kursa dla analfabetów bez różnicy wieku przy szkole p. Welmana. — Sprawy szkoły handlowej męskiej zostały nareszcie doprowadzone do porządku. Szkoła handlowa została zamieniona na gimnazyum realne i Rada opiekuńcza podała do wiadomości publicznej, że egzamina wstępne i poprawki uczniów rozpoczną się w początkach września. Świadectwo dojrzałości 8-klasowej szkoły realnej otworzy uczniom wstęp do wszystkich wyższych zakładów naukowych. Dyrektorem szkoły mianowany został przez Radę opiekuńczą nowo przybyły do Zagłębia p. Edward Winkler. Wykłady na nowo otworzonych kursach humanistycznych p. Leona Rygiera (filia kursów humanistycznych w Sosnowcu) rozpoczęły się dn. 4 b. m. Zainteresowanie tą nowopowstałą instytucyą naukową jest w sferach inteligencyi miejscowej bardzo duże. — Szkoła handlowa żeńska p. Krzymowskiej, również jak i męska, zamieniona została na 8-klasowe gimnazyum. W bieżącym roku szkolnym otwartych zostanie tylko 5 klas niższych oraz dwie przygotowawcze.

Zgubiono w przejściu od ul. Franciszkańskiej ku Sławkowskiej na plantach pugilares damski, czarny skórkowy z większą kwotą pieniędzy. Uczciwy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem do kancelaryi Teatru miejskiego.

Na froncie entuzyastów.

Za zezwoleniem kwatery prasowej kreśli sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu“ Arnold H ö l l r i e g e l następujący obraz z kwatery głównej Legionów.

Na Wołyniu we wrześniu.

Cokolwiek chciałby ktoś powiedzieć, zawsze moje serce rwie się tam, gdzie widzę młodych ludzi, ubóstwioną ideę, święty patos i ukochanie sprawy.

Takim był wieczór w głównej kwaterze Legionów. Siedzieliśmy w wielkiej półciemnej stodole, generał z siwiejącą już głową, sztabowcy, oficerowie. Większość oficerów legionowych nie miała żadnych odznak. Nowe odznaki, wprowadzone rozkazem naczelnej komendy armii, a przypominające odznaki oficerskie wojska polskiego w r. 1830, jeszcze z kraju nie nadeszły. Z trudnością więc przychodziło odróżnić oficerów komendy Legionów od młodych smukłych żołnierzy, którzy z karabinami na ramieniu odbywali wartę. I również żadna różnica w wyrazie oblicza. Czy to u żołnierzy tam w polu, czy to u młodych oficerów tu przy stole, w każdem obliczu młodość, inteligencya, coś, co zdradza człowieka wykształconego i w szlachetnych porywach wychowanego.

Siedzieliśmy przy stole i rozmawialiśmy o tem. O tym problemie. O tej nadziei, dla której młodzież polska poszła na wojnę. I pióro, na które nałożono więzy, wzdryga się przed kreśleniem rozmowy tej w ostrożnych półsłówkach. Jednak tyle żaru, tyle ognia było w słowach; silny, młody wyraz woli. Jak te ogniste męskie postacie umieją żyć nadzieją!

Gen. Puchalski wstał od stołu. Z grona młodych oficerów podniósł się jeden i drugi. Nie rozumiałem o czem między sobą mówili, aż usłyszałem francuske głosy dwóch ciemnookich, o młodzieńczych licach ludzi: „A une heure donc! — N'oublie pas ta carabine! —

Byli to dwaj młodzi Polacy z głębi Rosyi, wychowani we francuskiej Szwajcaryi. W polską rozmowę wplatali często francuskie zdania.

„Pierwsza godzina? Karabiny? Cóż się to dzieje moi panowie?“

„Nic wielkiego. Mała wyprawa dzisiaj w nocy“. Kilka patroli ma przejść w bród rzekę, wywołać popłoch w nieprzyjacielskich pozycyach, o ile się uda, obrzucić również granatami ręcznymi wysunięte naprzód dokuczliwe placówki moskiewskie. Młodzi oficerowie ordynansowi wysokiego sztabu idą na ochotnika.

Dziś jeszcze, po dwóch latach, ten nieokiełznany zapał. Jak w owej nocy wrześniowej 1914 r., gdy z Krakowa wyjeżdżałem, i gdy w olbrzymiej hali dworca zszeregował się koło wielkiej chorągwi z białym orłem batalion tych młodych, i gdy nagle z półgłośnego chaosu nocnych pożegnań, trzasku zamykanych drzwi wagonów, płaczu matek, westchnień narzeczonych, gdy nagle jakby za wulkanicznym podmuchem rozgorzała stara pieśń polska, w swym melancholijnym patosie coraz twardsza, aż wreszcie śpiewający pociąg wyjechał z miasta ku krwawym bitwom. I gdy później mówiono przy mnie o Legionach polskich, gdy rozważano militarne znaczenie tego rodzaju formacyi ochotniczych i politykowano — tyle razy przymykałem oczy, by jeszcze raz przeżyć tę noc, pożegnanie, tyle oczu chłopięcych, matki, chorągiew, potężną pieśń.

I teraz, w wieczór spędzony w kwaterze głównej, to samo tchnienie ciepłego płomienia. Po dwóch latach wojny. Nad nami unosiła się nieśpiewana i niesłyszana pieśń nadziei o Polsce co nie zginęła.

* * *

Następnego dnia siedziałem między oficerami w chałupie chłopskiej. Nocny napad powiódł się. Napędzono Rosyanom porządnego strachu, przeliczono rzędy kolczastych drutów, rzucono granaty ręczne, wybito całą placówkę, a osłony jej zniszczono i co najważniejsza, dokonano tego bez strat.

Była to kwatera oficerska, jakich na Wołyniu wiele: proste ławy, słoma jako posłanie, kilka małych kufrów, stół. A mimo to zupełnie inna. Nad łóżkiem wisiały obnażone i na krzyż złożone szable z czerwono-srebrnobiałemi portepee. Porucznik z czarną brodą pokazał mi wiele zdjęć fotograficznych, mówił o swych dwóch latach służby dla sprawy. Tu, mężczyna z ciemnem, zamkniętem w sobie obliczem, na małej nawet zblakłej fotografii pełen magnetyzmu i skupienia: Piłsudzki, teraz pułkownik i brygadyer, przed dwoma laty wygnaniec i zbieg, twórca Związku strzeleckiego, przywódca pierwszego hufca ochotników, którzy niemal bez broni sami w pierwszych dniach wpadli do Królestwa. A potem, później, wzorowy, wierny swym obowiązkom komendant z gromady ochotników w regularnę cesarsko-królewskie wojsko przeobrażonej pierwszej brygady, która przez cały czas walczyła na polskiej ziemi, dopóki ziemię tę trzeba było zdobywać i uwalniać, a potem, gdy wojna przeniosła się dalej, pociągnęła w krwawe pola wołyńskie.

Zdjęcia za zdjęciami. Z pierwszych dni wybuchu: oto pięciu młodych ludzi postanowiło „założyć“ konnicę polską i wziąwszy ze sobą 5 siodeł, udało się za granicę nieprzyjacielską; konie kupili z drugiej strony. Teraz wszyscy z nich są już oddawna oficerami w dostatnich pułkach ułańskich Legionów polskich.

Znowu zdjęcia. Legioniści Piłsudzkiego w pierwszym pochodzie. Potem ofenzywa Dankla na Dęblin. Bitwa pod Łaskami. W listopadzie te nieprawdopodobne, stare armatki górskie, z których pod Krzywopłotami strzelano mocno dymiącym starym prochem, z ruin stojących na pagórku, z odległości 600 kroków od Rosyan. Rosyanie nie odkryli baterii i nie strzelali w nie. Byli przekonani, że to wybuchy min, w istocie bowiem prawdy domyśleć się nie mogli, wyglądano by z tych śmiałe.

Zdjęcia: po bitwie pod Limanową pierwsze dekorowanie legionisty medalem na biało-czerwono-białej wstędze. (Niedawno obchodzono jubileusz udekorowania dwutysięcznego z rzędu legionisty). I w końcu marsz wzmocnionej i wypoczętej brygady z przeszłorocznego pochodu zwycięstw do Brześcia Litewskiego, a potem na Wołyń.

Inny porucznik opowiada mi dzieje swojej, drugiej brygady, która, jak dawne legiony rzymskie, nosi nazwę karpackiej. Przebyła ona pierwsze walki karpackie w wąwozie tatarowskim, a potem, w czasie gdy już ani jednego żołnierza austro-węgierskiego nie było we wschodniej Galicyi, walczyła na Huculszczyźnie i nad Dniestrem, potem na Bukowinie i na krańcu Besarabii, aż w końcu, w ubiegłym październiku, znalazła się z pierwszą brygadą nad Styrem. Trzecia brygada utworzona dużo później, a składająca się po największej części z wyleczonych rannych żołnierzy, przebyła drogą wojenną z Piotrkowa do Lublina, a stamtąd na Wołyń.

Ze wszystkich stron znoszą mi młodzi oficerowie obrazki: ten z walk pozycyjnych nad Styrem, z pracowitych miesięcy zimowych. Górą Polaków, oznaczoną tak nawet na nowych mapach, nazywa się to wzgórze, którego tak długo Rosyanie nie mogli zdobyć. Tu znowu Legionowo, drewniane, wojenne miasto Legionów, w pośrodku ciemnego boru. Ziemianki w postaci willi, baraki z greckimi portykami, wielkie kino, kaplice gotyckie z białych pni brzozowych. Ci ludzie, którzy marzą o tem, aby na nowo odbudować zniszczoną kulturę, budowali to drewniane miasto jakby w śnie. A potem wszystko musieli spalić, aby Moskale Legionowa nie dostali.

Dalsze zdjęcia. Msza polowa. Kapelan nad grobem. Ten stary oficer, to pułkownik legionowy G., który z laską w jednej, a z aparatem fotograficznym w drugiej ręce szedł na czele szturmujących kolumn. A ten młody mężczyzna? Pułkownik J... s pochodzący, jak jego litewskie nazwisko wskazuje z Rosyi, pułkownik, liczący lat 27, teraz znowu ranny.

I jeszcze obrazki z ostatnich wielkich walk Legionów, sławionych tak często w urzędowych komunikatach; Kołodya, Gałuzia, Czartorysk, Kolki, Sokul, Gruziatyn, Wołczek. Nazwy, które smutnie będą brzmiały w historyi, albowiem musieliśmy opuścić krwią zroszony pas ziemi wołyńskiej, linię Styru. Jednak ani cień zarzutu nie może paść na Legiony: ich front nigdy przerwany nie został. Wielekroć ocalili rozpaczliwą sytuacyę śmiałą stawką, łatali luki, wykonywali kontrataki. A gdy już Rosyanie tu byli, dzierżyli legioniści dworzec w Maniewiczach, który wysadzili wśród toczącej się bitwy.

* * *

Przychodzi młody żołnierz, którego ojciec był konsulem w Smyrnie, gdy wojna wybuchła, a którego syn pośpieszył do Legionów. Zlecono mu podprowadzić mnie pod przednie okopy. Po drodze, wszędzie grupy legionistów. Ułani z szerokiemi, czerwonemi naszywkami na bluzach, piechurzy, wszystko młodź. Gdy stoją, jeżdżą konno, siedzą, prezentują broń przed starszymi, wszystko to czynią inaczej niż inni: każdy ruch nie bez zamiaru ozdobny i żwawy, szable dzwonią, czapki ze srebrnymi orłami nasadzone kokieteryjnie. Taka u nich dziecinna radość z żołnierki, z posiadania świecącej broni, coś zupełnie odmiennego od niemieckiego rygoru (Stramheit), różnego od austryackiego szyku (Fesches). Są oni, niemal bez wyjątku, tak pokrzepiająco młodzi.

Czasami widać szorstkie twarze chłopskie. Jednak towarzysz powiada mi, że większość stanowi młodzież kształcąca się. Pewien obcy generał rozdzielał niedawno między zwykłych żołnierzy legionowych medale; stojąc w szeregu wypowiadali posłusznie swe nazwiska: legionista hr., legionista inżynier..., legionista malarz... legionista doktór...

Spytałem pułkownika legionowego, czy kompania złożona z doktorów może czegoś dokonać? Pułkownik uśmiechnął się: Czyż nie jest to pułk różny od innych? Każdy zwyczajny legionista, prawie każdy, mógłby jutro poprowadzić pluton. Czy mam panu pokazać moją szkołę kadecką?

Prowadzi mnie w las. U wylotu lasu przyodziani w mundury chłopcy w wieku od lat 10 do 14 wbijają pale w ziemię. Stoimy tuż przy rowach strzeleckich, a wokół leży sporo odłamków granatów. A mimo to z uśmiechem skarży się pułkownik, iż korpus jego skautów strasznie z powodu dezercyi maleje: mali łobuzy zbiegają ciągle na front. Tu na tyłach nie ma się jeszcze do czynienia ze szlachetnym romantyzmem, choć za pasem trzeba nosić prawdziwy browning.

Gdy tak z pułkownikiem zwiedzałem rowy strzeleckie, widziałem czasami delikatne stworzenie z krwi i mleka, niemniej jednak po żołniersku wyzierające z otworu strzeleckiego, iż byłem niemal pewny, że widzę dziewczynę. — Nie, polskich heroin niema już obecnie w Legionach; ostatnią była kuzynka mojego pułkownika, czupurny sierżant, jednak kampania zimowa okazała się dla niej zbyt ciężką.

Stoimy koło karabinu maszynowego: więc tam, w lasku są już Rosyanie. Tak blizko; czasem nocami słyszy młody żołnierz rosyjski z Polski pieśni swej ziemi ojczystej, i przekrada się w nasze linie. Przeciw tym pieśniom, nie może już walczyć. Zresztą słońce, piaski, krajobraz, czasem strzał, drut kolczasty — wszystko to już tysiące razy widziałem.

Widzę się między tymi młodymi, smukłymi ludźmi, myślę o różnego rodzaju zastrzeżeniach i rozważaniach, które słyszałem, i które mnie przychodzą do głowy, myślę, również o tych mniej powabnych starszych ludziach, którzy może z większą prostotą obowiązek swój spełniają — i mimo to czuję, iż opętała mnie ich dziwnie entuzyastyczna nadzieja, rwąca się ku przyszłości wola, ta stęskniona młódź w najosobliwszych w tej wojnie światowej rowach strzeleckich; dzielę z nimi ich wielką nadzieję, muszę kochać tych, których serca tak wielką miłością goreją.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.